
Prasa o adwokaturze

Palestra 27/3-4(303-304), 140-146

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRAŚA O ADWOKATURZE

Dziennik „Życie Warszawy” (Nr 31 z dnia 7 lutego br.) zamieścił na czołowej kolumnie rozmowę przeprowadzoną z prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej prof. drem Kazimierzem Buchałą. Na podstawowe pytanie dziennikarza „Życia” red. Aleksandra Chećki, co się zmieniło w ustawie o adwokaturze z 1982 r. w porównaniu z ustawą o ustroju adwokatury z 1963 r., padła odpowiedź:

„Faktycznie zmieniło się wiele. W szczególności skreślono zapis o ogólnym nadzorze ministra sprawiedliwości, a nadzór ten przekazano Krajowemu Zjazdowi Adwokatury i Naczelnej Radzie Adwokackiej, a więc organom samorządu wyższego stopnia. Oczywiście przeniesienie uprawnień pociąga za sobą zwiększoną odpowiedzialność samorządu za właściwe wykonywanie zadań. Nowo powołany (najwyższy) organ — Krajowy Zjazd Adwokatury — ma bardzo szerokie kompetencje. Ogromnie ważne są postanowienia ustawy dotyczące publicznoprawnej funkcji adwokatury. Funkcję tę adwokaci spełniali zawsze, ale niejako pośrednio — biorąc udział w procesach sądowych, reprezentując zleceniodawców, artykułując ich interesy grupowe i jednostkowe. Od udziału adwokatów na sali sądowej i przed organami administracji zależy trafne stosowanie prawa, a tym samym praworządność i sprawiedliwość orzeczeń, bez których nie może być mowy o autorytecie prawa i organów je stosujących. Ustawa przewiduje ponadto udział adwokatów w tworzeniu prawa (poprzednio nie przewidywano takich uprawnień). Nowe przepisy wyraźnie podkreślają, że adwokatura powołana jest m.in. do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskiej. Realizacja tych haseł — by nie stały się one pustymi słowami — musi być poparta zapewnieniem faktycznej niezawisłości w wykonywaniu obowiązków zawodowych. Stąd nasze sprzeciw wobec każdej próby ograniczenia uprawnień samorządu adwokackiego.”

Jeżeli zaś chodzi o drażliwą w adwokaturze sprawę polityki kadrowej i kwestię odpowiedzialności dyscyplinarnej oraz o uprawnienia na tym obszarze ministra sprawiedliwości; to prezes NRA udzielił następujących wyjaśnień:

„Minister ma prawo np. zaskarżyć do Sądu Najwyższego uchwałę Krajowego Zjazdu Adwokatury i Naczelnej Rady Adwokackiej sprzeczną z prawem (poprzednio sam taką uchwałę mógł uchylić). Minister sprawiedliwości ma także pewien wpływ na sprawy dyscyplinarne i politykę kadrową. W szczególności może polecić wszczęcie postępowania dyscyplinarnego oraz tymczasowo zawiesić adwokata i aplikanta w wykonywaniu czynności zawodowych. Jest uprawniony do złożenia sprzeciwu przeciwko wpisaniu na listę adwokacką oraz rozpatruje odwołania od negatywnych decyzji Naczelnej Rady Adwokackiej dotyczących takiego wpisu. Kompromis między organami samorządu oraz organami państwowymi wyraził się m.in. w tym, że wspomniane decyzje dyscyplinarne i personalne ministra mogą być zaskarżone do Sądu Najwyższego.”

W sprawie ustanowionego nowego limitu wieku adwokata do wykonywania zawodu — 70 lat — i jego skutków praktycznych prezes NRA oświadczył:

„Okolo 450 adwokatów będzie musiało rozstać się ze swoim zespołem adwokackim. Stanowią oni ponad 1/7 wszystkich którzy wykonują ten zawód. Z jednej strony ich odejście stwarza szansę młodym, z drugiej — to wielki wstrząs dla starych adwokatów. Samorząd adwokacki zrobi wszystko, by jak najmniej boleśnie go odczuli.”

Na uwagę dziennikarza „Życia”, że nowe prawo przekazało decyzję o rekrutacji do adwokatury prawie wyłącznie w ręce samorządu, w związku z czym można się

spodziewać, że adwokatura, korzystając z rozszerzonego samorządu, będzie jedną wielką rodziną, i to wcale nie w przenośni, prezes NRA stwierdził:

„Także minister sprawiedliwości zarzucał nam, że zamykamy się we własnym kręgu. Ale tylko w krótkim okresie (1980—1981) zdarzyło się, że w niektórych izbach adwokackich ponad połowę aplikantów stanowiły dzieci adwokatów. W rzeczywistości ich udział nie przekracza w skali kraju 20%. Rozumiem zarzuty, ale z drugiej strony nie można zamykać drogi do zawodu dzieciom adwokatów, które (jeśli w ogóle chcą wykonywać zawód prawniczy) i tak mają ograniczony wybór. Np. syn nie może być sędzią w okręgu, w którym ojciec jest adwokatem. Naczelna Rada Adwokacka uchwaliła regulamin przyjęć na aplikację, który praktycznie stwarza równe szanse wszystkim kandydatom. Dla przedstawicieli samorządu najważniejszym kryterium przyjęcia jest przydatność do zawodu i wysokie oceny ze studiów.”

Co do rzekomego lekceważenia klientów przez adwokatów, głównie wskutek zbyt dużej liczby przyjętych przez nich zleceń, prezes NRA wyjaśnił:

„Sprzeczne z zasadami etyki zawodowej zachowanie się adwokata zdarza się niezmiernie rzadko i pociąga za sobą poważne konsekwencje dyscyplinarne (aż do wydalenia z adwokatury). Często jesteśmy narażeni z tytułu sprawowanej funkcji na nieuzasadnione oceny. Na przykład bywa tak, że w wypadku sporu przed sądem dwóch obywateli, gdy jeden z nich dzięki fachowej pomocy adwokata wygrywa proces, ten, który przegrał, z miejsca pochopnie zakłada, że padł ofiarą manipulacji. Dane adwokatury dotyczące ilości prowadzonych przez adwokatów spraw nie potwierdzają obiegowych opinii. Średnio w ciągu miesiąca mecenas prowadzi 8—9 spraw (w Warszawie i Krakowie 6—7). Takie liczby powtarzają się od szeregu lat. Tylko wyjątkowo adwokat ma więcej spraw i wówczas gdy terminy się nakładają, może faktycznie sprawiać wrażenie pędzącego z sali na salę.”

Dalsze wypowiedzi prezesa NRA prof. K. Buchały w omawianym wywiadzie prasowym miały następującą treść:

„Prawo o adwokaturze z maja 1982 r. podniosło prestiż tego zawodu oraz zrównało niejako rangę adwokatury z innymi organami ochrony prawnej. Naczelna Rada Adwokacka ma obowiązek (podobnie jak organy prokuratury i sądownictwa) składać Radzie Państwa coroczne sprawozdania z działalności adwokatury oraz przedstawić tzw. informacje problemowe (...) Inne przewidywane wystąpienia do Rady Państwa zapewne będą dotyczyć luk w prawie, wad regulacji prawnych, błędów w stosowaniu prawa itp. Wiem, że niektóre okręgowe rady adwokackie podejmują tematy nie mniej ważne, np. polityka kryminalna, czy też kultura sali sądowej (forma, w jakiej toczy się proces; jak strony i inni uczestnicy postępowania traktują się nawzajem; jak sąd traktuje świadków i strony).”

Na uwagę dziennikarza, że są dziedziny, w których udział adwokata potrzebny jest szerszym grupom społecznym, a nie tylko w związku z konkretną sprawą, prezes NRA wyjaśnił:

„W myśl uprawnień, jakie nadała samorządowi adwokackiemu nowa ustawa dotycząca naszego zawodu, adwokatura powołana jest do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa. Jest to nowość w porównaniu z tekstem poprzedniej ustawy. Naczelna Rada już przystąpiła do realizacji tych uprawnień (a zarazem obowiązków) i zwróciła się do okręgowych rad adwokackich (organów samorządu niższego szczebla) o powołanie zespołów problemowych i podjęcie konkretnych tematów. W niektórych radach dyskutuje się o sprawach mających aspekty polityczne. Interesujemy się także problemem wykonywania kary pozbawienia wolności w stosunku do sprawców różnych prze-

stepstw. Zajmujemy się innymi sprawami, które w odbiorze adwokata-praktyka budzą najwięcej wątpliwości, jak np. niektóre przepisy ustawy karnej skarbowej, które od dawna nie przystają do rzeczywistości. Nasze spostrzeżenia przedstawimy zgodnie z zapisem ustawowym — w rzeczowej formie — Radzie Państwa i innym organom.”

Do rzędu tego rodzaju zainteresowań adwokatury przewidziane jest również wzięcie w obronę wszystkich konsumentów. Ale — jak oświadczył prezes NRA — tego rodzaju kwestia „nie trafi prawdopodobnie do sądu, lecz do Rady Państwa. Wspólnie z Federacją Konsumentów samorząd adwokacki przygotowuje bowiem symposium, podczas którego zastanowimy się, jak przepisy prawne chronią kupujących (np. chodzi o zagadnienie gwarancji producenta za wysoką jakość towaru), a także jak wygląda praktyka. Powszechnie mówi się o złej jakości towarów i usług, wykorzystywaniu przez producentów pozycji monopolisty, lekceważeniu rękopmi za wady towaru itp. Chcemy dokładnie zbadać te kwestie, porównać ze stanem prawnym (czyli jak to teoretycznie powinno wyglądać) i przedstawić wniośki w formie wystąpienia do Rady Państwa, ewentualnie — do Sądu Najwyższego w celu wydania odpowiednich wytycznych wymiaru sprawiedliwości.”

Omawiany wywiad prasowy pokazał wielu tysiącom czytelników gazety w sposób klarowny szeroki wachlarz zagadnień związanych z funkcjonowaniem adwokatury i jej ogniw samorządowych w świetle nowego porządku prawnego, a tym samym unoczniał wiele aspektów jej nowej roli w ramach tego porządku. Wywiad ten ukazał się pod tytułem: *W nowej roli*.

*

Tygodnik „Polityka” (nr 6 z dnia 5 lutego br.) w artykule pt. *Mamy wreszcie bankruta!* pióra Andrzeja Mozółowskiego zamieścił wyciąg z orzeczenia Sądu Rejonowego w Sosnowcu z dnia 9 grudnia 1982 r. o ogłoszeniu upadłości jednego z państwowych przedsiębiorstw budowlanych w Katowicach. Wejście państwowej jednostki gospodarczej w „stan agonalny”, jak napisał publicysta, jest oczywiście sensacyjnym precedensem w historii gospodarczej w Polsce Ludowej. Nie da się ukryć, że przed niełatwym problemem rozsupłania wielu kwestii prawnych, związanych z wykonaniem orzeczenia o upadłości na podstawie przepisów z 1934 r., stanął wyznaczony przez sąd syndyk masy upadłościowej, którym został adw. S. Zapotoczny, członek Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Sosnowcu. Na tle faktów marnotrawstwa i bałaganu w likwidowanym przedsiębiorstwie rola syndyka masy upadłości wydaje się wprost straszna. Nie dziwimy się więc jego wypowiedzi: „Ja wiem dostatecznie wiele, by widzieć wszystkie niewiadome w tej partii, rozgrywanej w PRL po raz pierwszy”. W artykule zaś m.in. napisano: „Okazuje się, że syndykowi są wiadome przede wszystkim dwie niewiadome: pierwsza, że nie wiadomo, cóż ma przejąć, druga, że nie wiadomo, od kogo (...)”.

Trzeba by nakłonić kolegę mec. Zapotocznego, aby swoje „boje” syndyka masy upadłościowej spisał w postaci pamiętnika i ogłosił choćby w „Palestrze”. Adw. S. Zapotoczny zna dobrze, jak wynika z artykułu, procedurę upadłościową i orientuje się biegle w swej nieoczekiwanej roli.

Nie pozbawiony pikanterii jest następujący passus w artykule:

„(...) upadłości w Polsce (powojennej) nie było ani być nie może póki co, bo jeszcze nawet projekt ustawy o upadłości do Sejmu nie został wniesiony!”

Oczywiście w związku z wyznaczeniem adw. Zapotocznego na syndyka masy upadłościowej otwarte stało się określenie jego wynagrodzenia za tę pracę — ale

jakie ono będzie, skoro nie ma takich stawek w adwokackim taryfikatorze? „Tymczasem — czytamy w artykule — robi za darmo, aż się minister sprawiedliwości namyśli i wyda odpowiedni akt prawny (...)”.

Utrzymany w felietonowej konwencji artykuł A. Mozołowskiego trzeba uznać za „gwóźdź sezonu”.

*

W tygodniku „Tu i Teraz” (nr 4 z dnia 26 stycznia br.) opublikowana została pt. *Jak karać grzywną* dyskusja redakcyjna z udziałem przedstawicieli praktyki i teorii wymiaru sprawiedliwości na temat polityki karnej sądów przy ferowaniu wyroków zawierających karę grzywny. Uczestnikami tej dyskusji byli m.in. adwokaci: dr Z. Czeszejko-Sochacki i dr T. Majewski. W toku dyskusji poruszono kwestię niesłusznej fiskalizacji wymiaru sprawiedliwości w praktyce sądowej. Oto fragment wypowiedzi na ten temat adw. Z. Czeszejki-Sochackiego:

„(...)i ja nie zetknąłem się z dokumentem w postaci jakiegoś resortowego planu grzywnien, jednakże obiegowe twierdzenia o istnieniu planu grzywnien były nieomal powszechne. Sądzę zresztą, że nacisku w sprawie wysokości grzywnien nie trzeba było wyrażać wręcz. Dla każdego miał wymowę sposób demonstrowania wyników budżetowych Ministerstwa Sprawiedliwości, ukazujący działania zmierzające do osiągnięcia (z tego tytułu) dochodów budżetowych. W trakcie narad prezesów sądów wojewódzkich również nie stawiano wręcz zarzutu niewykonania planu grzywnien, natomiast padały cyfry dotyczące średnich wysokości grzywnien dla poszczególnych okręgów sądowych. Co się kryje za tego rodzaju przedstawieniem, to już problem inteligencji słuchaczy. Być może, po stronie tych, którzy te dane prezentowali, nie było żadnych intencji oddziaływania na zwiększenie wysokości grzywnien, ale odbiór takiej prezentacji mógł być jeden: że chodzi o zachęcenie do podwyższania kary grzywny. Tego rodzaju klimat zachęty do konkutowania w zakresie grzywnien trudno byłoby uznać za społecznie pożądany. To sędzia na gruncie określonej sprawy i w stosunku do określonego sprawcy ma określić celowość i wymiar grzywny (...)”.

Z wypowiedzi adw. T. Majewskiego odnotowujemy: „(...) grzywny wymierzone w nadmiarze prowadzą w konsekwencji do wykonywania kar zastępczych. Uważam to za absurd, bo grzywnę po to się wymierza, aby ją zrealizować, a więc aby była wykonalna przy wykorzystaniu możliwości rozłożenia jej na raty. Takie wypadki, że rezygnuje się z pójścia na rękę delikwentowi, który chce zapłacić grzywnę w ratach i zamyka się go dla wykonania kary zastępczej, nigdy nie powinny mieć miejsca.”

*

Tygodnik „Stolica” (nr 5 z dnia 30 stycznia br.) poinformował, że w dniu 28 listopada 1982 r. odsłonięto na domu przy ul. Filtrowej nr 7 w Warszawie tablicę pamiątkową ku czci adw. Cyryla Ratajskiego, delegata Rządu Rzeczypospolitej na Kraj w latach 1940—1942. Wmurowanie tablicy nastąpiło z inicjatywy Ośrodka Badawczego Adwokatury, a aktu odsłonięcia dokonał wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. J. Biejat.

*

Jerzy Kwieciński podzielił się na łamach łódzkiego czasopisma „Odgłosy” (nr 9 z dnia 15 stycznia br.) w artykule pt. *Adwokaci i literatura* refleksjami, jakie towarzyszyły mu przy lekturze „Palestry Literackiej”. Autor artykułu pisze tam m.in.:

„Skala uprawianych form jest tu szeroka, a zakres tematyczny rozległy, niejednen zaś utwór ujmuje czytelnika tonem osobistej wypowiedzi, formułowanej z literacką kulturą. Nieco zaskakujący może się wydać czytelnikowi spoza środowiska skąpy udział tematyki związanej choćby pośrednio z adwokackim zawodem, z tak rozlicznymi przecież problemami psychologicznymi i etycznymi, z którymi mają do czynienia jakże często ludzie palestry. A chciałoby się dowiedzieć czegoś bliższego o bolesnych przeważnie i nieraz tragicznych powikłaniach ludzi, którym przypadło znaleźć się wśród podsądnych. Ale może ten brak jest świadectwem wewnętrznej potrzeby ucieczki autorów w świat literackiej fikcji, oderwanej zupełnie od adwokackiej trudnej codzienności.”

I dalej czytamy:

„Godne też uwagi, że tak znaczącym ośrodkiem życia umysłowego ludzi palestry jest Łódź, gdzie przy tutejszej Radzie Adwokackiej działa od szeregu lat Komisja współpracy z Ośrodkiem Badawczym Adwokatury, gdzie też (dosłownie pod tym samym z nią dachem) ma siedzibę Klub Adwokatów Pisarzy pod przewodnictwem znanego i zasłużonego obrońcy mec. Alfreda Dreszera. Z zainteresowaniem oczekujemy kolejnego numeru „Palestry Literackiej”, której życzymy jak najowocniejszego zaspokajania potrzeb i aspiracji twórczych polskiego środowiska prawniczego.”

*

W „Przeglądzie Tygodniowym” (nr 5 z dnia 30 stycznia br.) ukazała się notatka na temat opublikowania „Palestry Literackiej”. Autor notatki w związku z tym napisał:

„Zaskakuje nader skąpy udział materiałów związanych choćby pośrednio z zawodem adwokackim. Nieprawdą jest więc, że adwokaci cierpią z powodu braku jakichkolwiek możliwości publikowania majstersztyków logiki i erudycji, jakimi bywają mowy obrończe. Naprawdę — oni chcą być literatami i publicystami. Ale do tego są przecież normalne wydawnictwa”.

Czyżby te słowa podyktowała zawiść z powodu konkurencji?

*

W czasopiśmie „Nowiny” (nr 21 z dnia 26 stycznia br.) zamieszczono wywiad z emerytowanym adwokatem Adamem Bieniem (Izba rzeszowska). Z opublikowanej rozmowy wynika, że adw. A. Bień, wykonujący zawód adwokata w latach 1953—1974 (w latach 1928—1939 był sędzią) stał się laureatem nagrody tygodnika „Polityka” w ub. roku za książkę o charakterze biograficznym pt. „Bóg wysoko, dom daleko”. Laureat przygotował już następne dzieło literackie, które się ukaże nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

*

„Głos Robotniczy” (nr 6 z dnia 10 stycznia br.) doniósł w notatce pt. *Ślubowanie w Radzie Adwokackiej* o uroczystości ślubowania 12 nowych adwokatów w Izbie łódzkiej. „Rotę ślubowania — czytamy w notatce — przyjmowali członkowie Rady Adwokackiej. Towarzyszyli zaś w tym akcie pasowania na mecenasów ich patroni oraz najbliższa rodzina. Symbolicznym momentem uroczystości było przyoblekanie młodych adeptów praw w togi przez ich patronów.” W notatce zaznaczono też, że „tego rodzaju uroczyste ślubowanie adwokatów odbyło się w Łodzi po raz pierwszy”.

*

W przeprowadzonym z prof. drem Aleksandrem Gieysztozem wywiadzie prasowym zatytułowanym *Dwa najwspanialsze lata* („Tygodnik Powszechny” nr 1 z dnia 2 stycznia br.) ujawnione zostały zasługi w pracy podziemnej w okresie okupacji emer. adwokata Henryka Wolińskiego, obecnie członka Izby Adwokackiej w Katowicach. Adw. H. Woliński był w okresie okupacji działaczem podziemnego Stronnictwa Demokratycznego i wielce zasłużonym kierownikiem referatu żydowskiego w BIP w Komendzie Głównej AK. O pracy w tym referacie w okresie dwóch lat przed Powstaniem Warszawskim prof. A. Gieysztor powiedział:

„Myślę, że z osiemdziesięciu lat życia Henryka Wolińskiego najwspanialsze były te dwa lata (...).”

*

Opublikowany w dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 293 z dnia 23 grudnia 1982 r.) komunikat Polskiej Agencji Prasowej pt. *Byli prominenci składają wyjaśnienia* doniósł o intensywnych pracach zmierzających do zbadania zarzutów postawionych czterem byłym członkom Rady Ministrów z b. premierem P. Jaroszewiczem na czele. W komunikacie tym m.in. podano:

„Jeśli chodzi o osoby, których dotyczy wnioski o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej (przed Trybunałem Stanu), mają one oczywiście prawo obrony; są uprawnione do składania wyjaśnień, zgłaszania wniosków dowodowych, korzystania z pomocy obrońców.”

*

Interesujące informacje o kosztach obrony w procesie b. prezesa Radiokomiteu Macieja Szczepańskiego zamieściła Barbara Seidler w artykule pt. *Quiz ze Szczepańskiego* („Życie Literackie” nr 46 z dnia 26 grudnia 1982 r.). W sprawie tych kosztów napisała, co następuje:

„Rosną koszty. Nie tylko sądowe. Rosną sumy, które rodziny oskarżonych muszą wpłacać do zespołów adwokackich. Każdy z podsądnych ma dwóch, trzech obrońców (jeden nie ogarnąłby całości materiału ani nie zmieściłby tego procesu w czasie). Od trzech obrońców rodzina musi wpłacać do zespołów ok. 300 tys. rocznie (średnio po 100 tys. dla każdego adwokata, po potrąceniu kosztów zespołowych wypada 3 tys. z czymś na obrońcą toę) ...”

W jednej z radiowych audycji podano, że oskarżony Szczepański zrezygnował z usług obrońców z wyboru i prosił Sąd o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu.

*

Aleksander Czapliski w artykule pt. *Z pańskiego fotela na plebejską ławę* („Prawo i Życie” nr 1 z dnia 1 stycznia 1983 r.) opisał barwnie przebieg swej kariery adwokackiej w okresie międzywojennym. Oto dwa fragmenty tych wspomnień adwokata:

„(...) Start adwokacki nie był dla mnie łatwy. Nie jest tak łatwo przesiąść się z prokuratorskiego fotela na adwokacką ławę. Niełatwo zamienić pański zawód oskarżyciela publicznego na plebejskie zbratanie się z klientami. Teraz nie ja byłem panem sprawy, nie ja narzucałem sądowi mój punkt widzenia, ale byłem jednym z pionków na sądowej szachownicy, zależnym od wszystkich: od sądu, który bardziej lub mniej dyskretnie dawał mi do zrozumienia, że gdyby nie ja, to sprawa

trwałaby krócej i bez zbędnych komplikacji, od prokuratora, który lekcewałby moje argumenty, od klienta, który wymagał ode mnie, żebym myślał jego myślami i mówił jego słowami. Jeżeli dodamy do tego, że jako były prokurator nie miałem prawie żadnej praktyki cywilistycznej — to okaże się, że moja sytuacja zawodowa nie była najwesejsza (...)"

I dalej:

„Przez moją kancelarię adwokacką, najpierw w Kozienicach, potem po wojnie w Radomiu, wreszcie po reformie ustroju adwokatury, w przydzielonym mi w zespole adwokackim w Radomiu kącie z biurkiem przewinęło się bardzo dużo ludzi. Kiedy myślę o nich, kiedy wyobrażam sobie ten olbrzymi tłum różnych postaci, tysiące głosów szorstkich i przymilnych, energicznych i biadolących — myślę, że wszyscy moi klienci z tych przepracowanych w adwokaturze 46 lat nie zmieściliby się na największym placu w Radomiu, a wrzaski i jazgot ich głosów postrącałby liście ze wszystkich mizernych zielenców tego miasta. Z tej gęstwiny wypływa czasem we wspomnieniu jakaś jedna twarz, jakiś fragment rozmowy, jakiś nastrój czy to mojej instynktownej więzi z obcym, dopiero co spotkanym człowiekiem, czy też uczucie niechęci, nieufności, a nawet obrzydzenia (...)"

s.m.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

1.

Prace przygotowawcze do Zjazdu Adwokatury

Prezydium NRA na posiedzeniu w dniu 18 stycznia 1983 r. powołało Komisję do spraw organizacyjnych Zjazdu Adwokatury w osobach adw. adw.: A. Babuli, J. Kuczyńskiego i W. Bayera.

Na pełnomocnika Prezydium NRA do spraw organizacyjnych Zjazdu powołano sekretarza Prezydium adw. W. Szczepińskiego.

2.

Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego i członków Redakcji Słownika Biograficznego Adwokatów Polskich

W dniu 15 lutego 1983 r. odbyło się w czytelni Biblioteki Adwokatury w Warszawie zebranie Komitetu Redakcyjnego i członków Redakcji Słownika Biograficznego Adwokatów Polskich. Zebraniu przewodniczył przewodniczący Komitetu Redakcyjnego adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki. Przed-

miotem obrad była ocena wydanych dotychczas trzech zeszytów tomu I Słownika i omówienie przygotowania materiałów do tomu II. Tom I Słownika będzie miał cztery zeszyty podstawowe i zeszyt dodatkowy, obejmujący biogramy uzupełniające do tego tomu i erratę do niego. Przyjęto, że zeszyty